

**Sygnatura akt VI Ka 1190/15**

## WYROK

### W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **1 kwietnia 2016** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata

Protokolant Aleksandra Studniarz

przy udziale Elżbiety Ziębińskiej

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 1 kwietnia 2016 r.

sprawy **M. W. /W./ syna K. i A.,**

**ur. (...) w G.**

oskarżonego z art. 158§1 kk w zw. z art. 57a§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 29 lipca 2015 r. sygnatura akt IX K 1371/13

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kpk

uchyla wyrok w zaskarżonej części i sprawę M. W. /W./ przekazać do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Gliwicach.

Sygn. akt VI Ka 1190/15

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja M. W. okazała się w znacznym stopniu zasadna, a zarazem skuteczna o tyle, iż w następstwie jej wywiedzenia należało uchylić wyrok w zaskarżonej części, a sprawę tego oskarżonego przekazać do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Sąd ów nie wyjaśnił w omówionym zakresie wszystkich istotnych okoliczności sprawy, nie rozważył – bądź też pobieżnie i powierzchownie tylko rozważył – wszystkich istotnych faktów wynikających ze zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. Ustalenia faktyczne i przyjęcie, że M. W. wziął udział krytycznego dnia w pobiciu obu pokrzywdzonych, a co za tym idzie również i oceny prawne – są niepełne, przedwczesne i wzbudzają poważne oraz zasadnicze wątpliwości.

Wyrok, gdy chodziło o wspomnianego oskarżonego – wydany tym samym został z obrazą prawa procesowego, a to art. 410 kpk oraz art. 366 § 1 kpk – w brzmieniu obowiązującym przed dniem 1 lipca 2015r., które to uchybienie mogło mieć wpływ na jego treść.

Na marginesie należało bowiem zwrócić uwagę, iż zgodnie z uregulowaniem art. 36 pkt 2 ustawy z dnia 27 września 2013r. – o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 25 października 2013r., poz. 1247) przepis art. 366 § 1 kpk w brzmieniu dotychczasowym ma zastosowanie do czasu prawomocnego zakończenia postępowania w sprawach, w których – jak w przypadku niniejszym – akt oskarżenia wniesiono do sądu przed dniem wejścia w życie powyższej ustawy. Co więcej, przepis ów zachowa swą moc w postępowaniu ponownym, jakie będzie się toczyło w następstwie uchylecia zaskarżonej części przedmiotowego wyroku (vide: art. 37 ustawy z dnia 27 września 2013r.).

Sąd orzekający pozostawał zatem obciążony obowiązkiem baczenia, by wszystkie istotne okoliczności sprawy zostały należycie wyjaśnione i powinność ta obciążać go będzie w procesie ponownym.

Wracając jednakże do zasadniczego nurtu rozważań, wedle Sądu Rejonowego – jak wynikało z pisemnych motywów badanego rozstrzygnięcia – w początkowej fazie zajścia w bezpośredniej bliskości pokrzywdzonych znalazły się dwie osoby, to jest oskarżony Ł. L. oraz D. W.. Do wymienionych „dołączył następnie oskarżony D. L. oraz M. W., przy czym przed pojawieniem się na miejscu oskarżonego M. W., D. W. wróciła w okolice baru (...)”.

„Po chwili zaś do wspomnianych oskarżonych” – jak przyjął Sąd merytoryczny – „dołączył oskarżony A. P.”. „Bezpośrednio później” (tj. po przybyciu Policji) „pokrzywdzeni rozpoznali jako uczestników pobicia oskarżonych: M. W., D. L. i A. P., zaś oskarżony Ł. L. w rozmowie z funkcjonariuszem potwierdził, że brał udział w pobiciu, przy czym jego udział – w obecności innego patrolu – potwierdził oskarżony M. W.”.

Stwierdzenie uczestnictwa M. W. w starciu i w efekcie przyjęcie jego sprawstwa i winy oparte zatem zostało na rozpoznaniu go już na miejscu zdarzenia, jakiego dokonać mieli sami pokrzywdzeni, a nadto na relacjach świadka P. M. – funkcjonariusza Policji, względem którego oskarżony ów miał przyznać, iż wziął udział w zajściu.

Sąd I instancji zauważył, że tego udziału nie potwierdzał, co prawda żaden inny świadek, ani też którykolwiek ze współoskarżonych, jednakże „w żadnej mierze nie dowodziło to braku uczestniczenia M. W. w czynie”.

Za niezgodne z prawdą i niewiarygodne potraktował Sąd Rejonowy te fragmenty zeznań świadka G. K. z rozprawy, gdzie przeczył on obecności M. W. na miejscu zajścia („aczkolwiek w sposób nie do końca jednoznaczny” – jak zapisano w motywach zaskarżonego wyroku) – „z uwagi na treść zeznań świadka M. i zeznań pokrzywdzonych”. Nie uznał ponadto za dowód wyłączający udział oskarżonego w czynie – relacji świadka D. W..

Według Sądu orzekającego W. opisała jedynie najwcześniejszą fazę zdarzenia, a to kłótnie pomiędzy pokrzywdzonymi, a Ł. L., a następnie również D. L., nie zaś samo pobicie. Świadek – jak podkreślał Sąd I instancji – „udała się pod bar zanim doszło do jakiegokolwiek wymiany ciosów” i nie wiedziała, gdzie znajdował się oskarżony M. W..

W konsekwencji za niewiarygodne ocenione zostały wyjaśnienia tego ostatniego, w jakich podnosił, iż „po zakończeniu imprezy pokłócił się w dziewczyną – H. S., która poszła z Ł., on zaś poszedł inną drogą, przy czym natknął się na pokrzywdzonych twierdzących w obecności znajdującego się na miejscu patrolu Policji, że brał udział w pobiciu”. Dopatrywał się też wewnętrznej sprzeczności w relacjach M. W. cytując jego wypowiedź z rozprawy, że „pokrzywdzeni jedynie stali i mówili, że bili się z kimś.”

Za wiarygodne Sąd orzekający potraktował natomiast wypowiedzi procesowe A. P. „w zakresie w jakim opisał, iż dołączył do zdarzenia w czasie, gdy pokrzywdzeni byli już bici, wobec zbieżności z zeznaniami świadków: G. K. i D. W.”.

Tymczasem w badanym przypadku nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że w pierwotnej, najbardziej wstępnej fazie zajścia osobami mającymi bezpośrednią styczność z W. C. i P. Z. byli: Ł. L. i D. W., z tym jednak że kobieta szybko „wycofała się” na powrót w pobliże lokalu (...), a do zdarzenia włączył się D. L..

To stwierdzenie można było uznać wręcz za pewnik, gdyż znajdowało ono pełne i de facto niepodważalne oparcie w relacjach (konsekwentnych w tym zakresie i spójnych) całej wspomnianej trójki. Co do istoty potwierdzał to też, P.

Z. mówiąc o początkowo dwóch atakujących mężczyznach. W. C. z kolei zeznawał, co prawda o „trzech idących za nimi i krzyczących mężczyznach”, a żaden z pokrzywdzonych nie zanotował w pamięci obecności na tym etapie (a i w ogólności) jakiegokolwiek kobiety, jednakże można to było racjonalnie powiązać z szybkością i dynamiką zdarzenia, rychłą zmianą konfiguracji osób mających bezpośredni kontakt z C. i Z. (tj. napastników), stresem spowodowanym po stronie pokrzywdzonych całokształtem zdarzenia, doznany ból i obrażeniami, spożytym przez nich wcześniej alkoholem.

Zasadniczy w sprawie problem sprowadzał się natomiast do pytania kto konkretnie spośród uczestników uroczystości w lokalu (...) włączył się do zdarzenia (żadne inne osoby nie wchodziły w praktyce w rachubę) i wziął udział – obok braci L. – w pobiciu P. Z. i W. C..

Jak już wspomniano – Sąd merytoryczny wskazał tu W. oraz P. i taką kolejność ich „przyłączenia się do akcji” zarazem przyjął.

M. W. wszelkiemu swemu udziałowi w przestępstwie – o czym też już była mowa – niezmiennie zaprzeczał.

A. P. natomiast zdecydowanie potwierdzał, że po tym jak usłyszał donośne głosy i zorientował się, iż „ktoś od nas z imprezy szarpie się” – pobiegł tam spod baru. Nie wspominał nic o obecności M. W., a jedynie, iż sam miał być – już na miejscu – „powstrzymywany przez K.”. G. K. w zupełności identycznie przedstawił ten fragment zajścia, relacjonując że „pobiegłem ja i P.” (gdy pod bar przybiegła W. z informacją, iż „tam się biją”) nic nie mówiąc w postępowaniu przygotowawczym o obecności (tak przed barem, jak i potem na miejscu zdarzenia) M. W., a tym bardziej o wzięciu przezeń udziału w pobiciu: „Myślę, że nikogo więcej tam nie było, ale głowy nie dam. Jak odciągałem P. to jest taka możliwość, iż przybiegł M.. Jestem pewien, że poza osobami, które wymieniałem nikogo więcej tam nie było” (vide: k 93-94). Następnie na rozprawie (vide: k 289-290): „W. na pewno tam nie było”.

Zeznania K. korespondowały jednak z wersją P., a świadek – wbrew ocenom Sądu I instancji – jednoznacznie wykluczał obecność M. W..

Identyczny przebieg wypadków wynikał ponadto z relacji D. W. (vide: k 107-108), iż wprawdzie poszła z braćmi L., a po jej powrocie pod bar „od razu z pomocą przybiegli K. i P., zaś ja następnie stałam pod barem. Po około pięciu minutach wrócili L., K. i P., zaś ja następnie stałam pod barem. Po około pięciu minutach wrócili L., K. i P. - szli razem. Nie wiem, gdzie był W..” Relacja tego świadka nie wskazywała zatem ani na obecność oskarżonego w pierwotnej fazie zajścia, ani też na jego „pobiegnięcie” na miejsce zdarzenia, gdy już pod lokal wróciła.

Co ważne, a co jakby umknęło uwadze Sądu orzekającego – według W. – M. W. „z tego, co wiem, to wyszedł (z baru) wcześniej z dziewczyną.”

Na marginesie należy podkreślić, wedle P. Z. napastników było czterech (C. zaś mówił o trzech mężczyznach na samym początku zdarzenia, nie opisywał ich w ogóle, a w postępowaniu przygotowawczym twierdził, iż po uderzeniu upadł „do przodu” oraz stracił przytomność, toteż nie wie co się dalej działo). Jeśli zatem przyjmować, że w starciu na pewno brali udział obaj L. i P., co potwierdzał, to istotny był napastnik czwarty.

Zeznania W. – znów sprzecznie z ocenami Sądu Rejonowego – w szczególności w zakresie ustalenia, co działo się z M. W. – znajdowały oparcie w zeznaniach H. S. (ówczesnej dziewczyny oskarżonego), która podnosiła (vide: k 70-71), że pokłóciła się z nim i poszła sama do domu, więc nie wie co on robił. Uściśliła to jednakże na rozprawie głównej (vide: k-346): „wyszliśmy razem, lecz oskarżony zawrócił i poszedł inną drogą”, na co Sąd jurysdykcyjny – jak się zdaje – uwagi nie zwrócił.

Nie wystąpiły tym samym sprzeczności w relacjach W. i S. – podkreślane w uzasadnieniu wyroku, mające osłabiać wiarygodność wyjaśnień tego oskarżonego.

Po wtóre, na nieobecność W. pod barem po zakończeniu „imprezy” wskazywały również zeznania M. M. (1) i Ł. Ć..

Pierwszy z nich (vide: k 102-103 oraz 290-291) zdecydowanie negował tę obecność w sposób sugerujący wręcz, iż M. W. nie było przed lokalem nim doszło następnie do bójki (choć generalnie świadek wypierał się wszelkiej wiedzy na temat takiego starcia): „na pewno nie wracał z nami M. W. – gdyż on wcześniej poszedł z imprezy ze swą dziewczyną.” „M. W. na pewno z nami nie było.”

Podobnie drugi (vide: k-291): „wiem, że M. W. wyszedł o wiele wcześniej.”

Żadnymi danymi na temat obecności oskarżonego w okolicach wspomnianego lokalu, jego uczestnictwa w inkryminowanym zajściu nie dysponowali z kolei świadkowie: M. K., M. M. (2), R. K..

W świetle naprowadzonych wyżej dowodów wersja, w której M. W. już wcześniej opuścił bar (...) w towarzystwie (...), a następnie już samotnie udał się w innym kierunku, nie był obecny przed tym lokalem, gdy uroczystość dobiegła końca, nie przyłączał się do zdarzenia polegającego na pobiciu Z. oraz C. i nie brał w nim udziału – nie jest zatem pozbawiona podstaw faktycznych. Również i ona wymagała tym samym kompleksowego i wszechstronnego, a także krytycznego rozważenia oraz realnej oceny z uwzględnieniem wszystkich opisanych uprzednio relacji i wynikających z nich szczegółów w kontekście zeznań obu pokrzywdzonych, jak również występujących w sprawie policjantów.

Takiej wszechstronnej analizy, każdego fragmentu wypowiedzi osób wymienionych wyżej Sąd Rejonowy nie przeprowadził, traktując zeznania poszczególnych świadków zdawkowo.

Z drugiej strony, z zeznań pokrzywdzonych nie wynikało bynajmniej, by już na miejscu zdarzenia rozpoznali W. jako jednego ze sprawców pobicia.

W. C. w postępowaniu przygotowawczym (vide: k. 30-31) mówił jedynie dość ogólnikowo o „pokazaniu” mu w samochodzie (przez któregoś z policjantów) mężczyzny, którego pokrzywdzony rozpoznał (jako tego, co krzychał: „zaraz wam przypierdolę”). Żadnej bliższej jego charakterystyki jednakże nie przedstawił. Opisywał natomiast osobnika, który go od tyłu popchnął i uderzył (wiek około 22 lata, krępa i muskularna budowa ciała, wzrost około 175 cm, ubrany na ciemno – na sportowo). Nikogo innego opisać nie był w stanie.

Co więcej, w toku rozprawy (vide: k-289 verte) zaprzeczał zaś, by kogokolwiek rozpoznawał w trakcie zdarzenia, a nawet utrzymywał, iż te pierwotne zeznania nie są zgodne z prawdą (choć twierdził równocześnie, że to poprzednio poprzednio pamiętał lepiej – Sąd zaś przeszedł nad tymi różnicami do porządku dziennego).

P. Z. natomiast wedle zeznań z przygotowawczej fazy procesu (vide: k. 35-36) zidentyfikował w samochodzie policyjnym wpierw „pojedynczego” chłopaka, „jako tego, co zaczął całą rozróbę, co popchnął W. (...) – średniego wzrostu, krępej budowy ciała, ciemne włosy, ciemne spodnie i chyba jasna – siwa bluza zakładana przez głowę.”

Następnie w kolejnym radiowozie rozpoznawał dwóch następnych osobników – tj. napastników.

Przedstawiał także wygląd napastnika „co ostatni dobiegł, był najbardziej agresywny, dynamiczny, co najwięcej zadał mi ciosów, a po chwili doskoczył do W.. Był najwyższy, krępej budowy ciała, wysportowany, mógł mieć bluzę z kapturem, możliwe że spodnie bojówki.” Dodawał, iż „Tego, co pierwszy zaatakował to na pewno bym rozpoznał, tych pozostałych nie jestem pewien.”

W toku postępowania sądowego nie wspominał zaś niczego na temat rozpoznania sprawców (vide: k-290).

O „okazywaniu” dwóch zatrzymanych mężczyzn wyprowadzonych na miejscu zdarzenia z radiowozu i rozpoznawaniu ich przez pokrzywdzonych wypowiadał się funkcjonariusz Policji: P. G. (vide: k-132 i rozprawa: k-291 verte), lecz jednoznacznie wymieniał tu: D. L. i A. P.. Policjant G. C. (vide: k.112-113 i rozprawa: k-291) wspominał z kolei o jednym zatrzymanym oraz transportowanym radiowozem mężczyźnie – Ł. L..

Omówione elementy materiału dowodowego nie uprawniały tym samym do wniosku, że „rozpoznanie” na miejscu dotyczyło także M. W..

O tego rodzaju zidentyfikowaniu mówił wyłącznie świadek P. M. (vide: k. 133-134, rozprawa: k. 291-292). Jak podawał: „pokrzywdzeni rozpoznali zatrzymanego mężczyznę (a był nim właśnie ów oskarżony), oświadczyli że jest to jeden ze sprawców pobicia i osoba, od której całe zajście się zaczęło. Ponadto oświadczyli, iż przyczyną ich pobicia miał być fakt, że zwrócili zatrzymanemu uwagę, co do sposobu jego zachowania. Wówczas wywiązała się między nimi sprzeczka, a po chwili zatrzymany przez nas mężczyzna przybiegł z innymi mężczyznami i wspólnie ich zaatakowali.”

Tymczasem wcześniej prezentowane dowody wskazywałyby na Ł. L. – jako osobę, od której „wszystko się zaczęło”, a poza tym na D. L. i A. P., którzy włączyli się do zajścia w kolejności dalszej.

Podczas dochodzenia również tylko P. Z. rozpoznawał M. W. w toku konfrontacji (vide: k.67-68), choć dość ogólnie – „przewinęła mi się jego twarz i sylwetka” i bez jakiegokolwiek bliższego sprecyzowania odegranej w zajściu roli.

W. C. konfrontowany z podejrzanymi nie rozpoznawał nikogo.

Ponownie szczegółowego rozważenia wymagało, a czego Sąd orzekający ponownie nie uczynił, czy relacje pokrzywdzonych i funkcjonariuszy Policji – łącznie nawet z zeznaniami P. M. i stanowiskiem P. Z. podczas konfrontacji z W. stanowiły – na tle całego pozostałego materiału dowodowego – dowody w dostatecznym i wystarczającym stopniu przekonujące ponad wszelką wątpliwość, że czwartym uczestnikiem pobicia był właśnie ten oskarżony. Czy nie doszło tu jednak do pomylenia osób, bądź wręcz utożsamienia M. W. z kimś innym, choćby z K.. Pomocnym byłoby porównanie rysopisów ich obu, wzrostu, postury, wyglądu, itp.

Według Sądu odwoławczego szczątkowe i pobieżne analizy Sądu jurysdykcyjnego w żadnej mierze pewności takiej nie dostarczają i nie rozwiewają zarysowanych powyżej wątpliwości.

Zeznania P. M. nie dają też wcale podstaw do prostej konkluzji, że M. W. w obecności tego policjanta przyznał się do udziału w ataku i pobiciu pokrzywdzonych: „w radiowozie w trakcie rozmowy z zatrzymanym (...) oświadczył, iż był z nimi jeszcze czwarty mężczyzna – tj. Ł. L.” (vide: k-133). Wypowiedź świadka jest niejednoznaczna. Można ją rozumieć rozmaicie, P. M. na rozprawie głównej niczego zaś nie uściślał.

Istotne jest nadto i to, że na spodniach dresowych z dzianiny koloru szarego – zatrzymanych u M. W. (vide: protokół zatrzymania rzeczy k. 4-6) – z logo firmy (...), na których widoczna być miała plama krwi nie ujawniono w trakcie badań śladów biologicznych kwalifikujących się do badań identyfikacyjnych. Plama koloru brązowego na jego koszulce okazała się zaś faktycznie śladem krwi, lecz o profilu niezgodnym z oznaczonymi profilami DNA W. C. i P. Z. (vide: opinia kryminalistyczna: k. 179-181).

Z tych wszystkich względów zaskarżony wyrok nie mógł się ostać.

Przy ponownym rozpoznawaniu sprawy Sąd I instancji zobowiązany zostaje do powtórzenia postępowania dowodowego w pełnym dotychczasowym zakresie, o ile nie wyłoni się potrzeba przeprowadzenia dodatkowych dowodów. Dokona przy tym szczegółowej i dokładnej analizy zgromadzonego materiału dowodowego ze zwróceniem uwagi na wszystkie te fragmenty, na które wskazywał Sąd odwoławczy (w wypadku konieczności sporządzenia pisemnych motywów wyroku – da im obszerny wyraz na piśmie). Rozważy dokładnie, czy w przedmiotowej sprawie istnieją podstawy do uznania sprawstwa i winy oskarżonego, a następnie wyda trafne rozstrzygnięcie końcowe.

Orzeciono tym samym jak wyżej.